

Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go

MIŁOSIERDZIE CZEKAJĄCEGO OJCA

Lekcja z Ewangelii św. Łukasza 15:11-24

Pan Jezus przedstawił trzy przypowieści objaśniające Bożą łaskę: (1) Przypowieść o stu owcach, z których jedna się zgubiła i z troską jej szukano, (2) Przypowieść o dziesięciu pieniążkach, z których jednego zgubiono i pilnie go szukano, (3) Przypowieść o dwóch synach, z których jeden był jakby stracony, lecz gdy powrócił, został z radością przyjęty.

Faryzeusze ufali w siebie i uważali się za lepszych i sprawiedliwych, dlatego gardzili innymi. Mieli oni pozory sprawiedliwości, przestrzegali różnych ceremonii, na zewnątrz okazywali posłuszeństwo Bogu i Jego prawu, poszanowanie, pobożność i świętość, lecz tylko pozornie. Możemy wnosić, że niektórzy faryzeusze wyznawali te rzeczy prawdziwie – z serca, a nie tylko pozornie, dla formy; lecz są mocne dowody, iż było bardzo mało takich, którzy by byli prawdziwie „ludem świętym” – w swych sercach i w zgodzie z Boskimi wymaganiami. Żniwo Wieku Żydowskiego służyło wyszukiwaniu tych wszystkich, którzy byli prawdziwie świętymi – prawdziwą pszenicą. O ile umiemy to zauważyć, stosunkowo niewielka ich liczba znalazła się pośród tych, którzy podawali się za świętych, tj. między faryzeuszami.

Celnicy i grzesznicy

W tym, co głosili faryzeusze, że jakoby większość ludzi żyła w grzechach, mieściła się pewna doza prawdy; wielu zaniedbywało przestrzegania Zakonu, dlatego żyli jak poganie, którzy byli bez Boga i nie mieli nadziei na świecie. Lecz Pan Jezus chciał im dać poznać, że ich stanowisko w tym względzie było błędne. Zamiast trzymać się z dala od swych współbraci, Żydów, oni powinni się nimi więcej interesować i czynić dla nich, co było w ich mocy, żeby ich przyprowadzić do harmonii z Bogiem i do swej społeczności. Zamiast tego klasa faryzeuszy raczej lubowała się w głoszeniu, że tylko oni są dziedzicami łask Bożych, a wszyscy inni są odsunięci od Boga. Tych odrzuconych od Boga zwano celnikami i grzesznikami. Grzesznicy mniej lub bardziej uchodzili za takich, co prowadzą życie niemoralne, którzy nie roszczą sobie pretensji do zachowywania obrządków i ceremonii, święcenia dni itp. Brali udział w ceremonii

ach, lecz przeważnie wtedy, gdy tego wymagał interes lub z ciekawości, lecz nie z pobożności. Celnikami byli Żydzi, którzy zaniedbywali zachowywanie Zakonu i nie byli patriotami, bo przyjmowali posadę państwową u Rzymian, pobierając dla nich cło. Nimi z kolei gardzili ci, co uważali, że nasienie Abrahama, dziedzice wielkiego przymierza, pod żadnym względem nie powinni służyć obcym panom, a szczególnie w pobieraniu podatków i cła od swoich braci, jako że Żydzi utrzymywali, iż nie powinni płacić podatków cesarzowi.

Nasz Pan, chociaż wykonywał wszelkie obowiązki jako Żyd będący pod Zakonem, to jednak stronił od poglądów faryzeuszy i zamiast trzymać się z dala od celników i grzeszników, „pospolitego ludu”, raczej głosił swoje poselstwo tym, którzy mieli uszy ku słuchaniu, nie robiąc różnicy między nauczonym w Piśmie i faryzeuszem a celnikiem i grzesznikiem. Z tego powodu faryzeusze Go strofowali, uważając, że tak postępując, sam przyznawał, że zarówno On, jak i Jego nauka są niższego rzędu, zwracając się raczej do prostego ludu, do klasy grzeszników. Trzy przypowieści wspomniane powyżej zostały wypowiedziane szczególnie dla zgromienia faryzeuszy i żeby wykazać ich niewłaściwe stanowisko względem mas – „prostego ludu”.

Chrystus Pan nie zaprzeczał, że celnicy i grzesznicy byli w błędzie i na złej drodze, i pod pewnymi względami bardziej z dala od Boga niż faryzeusze, lecz chciał im pokazać, że faryzeusze w swoich sercach nie znajdowali się w harmonii z Bogiem, bo inaczej nie byłoby tak obojętni w stosunku do swych braci. Te trzy przypowieści zostały zaczerpnięte ze zwykłego życia. Pan Jezus pyta: Kto z was, mając sto owiec, zgubivszy jedną, nie szedłby jej szukać? Albo gdyby niewiasta otrzymała w prezencie ślubnym bransoletkę ozdobioną dziesięcioma pieniążkami i zgubiła jeden z nich, to czyż nie będzie go pilnie szukać? Jeżeli rzeczy tak się mają w codziennych sprawach życia, to czy oni nie powinni bardziej cenić swojego brata niż owiec lub pieniążka i nie starać się, by przyprowadzić swojego brata znowu do pojednania? Na kwestię tę zwraca uwagę szczególnie przypowieść o marnotrawnym synu, która stanowi nasz temat. Przedstawia ona naszego Niebieskiego Ojca i Jego stanowisko względem tych dwóch klas. Starszy syn przedstawia faryzeuszy; zaś młodszy, marnotrawny syn wyobraża celników i grzeszników; ojciec reprezentuje Boga. Przypowieść ta pokazuje Bożą gotowość przyjęcia do łaski każdego pokutującego i wyraźnie ujawnia, jak niewłaściwa jest postawa



faryzeuszy, gdy sprzeciwiają się nawróceniu ich brata z grzesznej drogi i jego powrotowi do rodziny Bożej.

Młodszy syn z przypowieści

Złe postępowanie celników i grzeszników jest przedstawione w ten sposób: Oni znajdowali się w łasce Bożej pod Zakonem Mojżeszowym, lecz czując się zniewoleni przez obowiązki domowe, przepisy i rygory tego prawa, odstąpili od Boga, udając się na złą drogę i – poszukując w niewłaściwym kierunku przyjemności i szczęścia, gdzie w zamian znaleźli cierpienia. Powinni byli cieszyć się i radować z otrzymywanych błogosławieństw w domu Ojca, będąc ustawicznie pod Jego opieką. Powinni również rozumieć przywilej, że zostali odłączeni od świata ogółem; oni jednak tego wszystkiego nie doceniali, lecz udali się na drogę grzechu, a – chociaż byli w rzeczywistości Izraelitami, to jednak żyli według zwyczaju pogan, a niekiedy gorzej od nich. Tym sposobem służyli Szatanowi, a wiele chorób, których się nabawili, było tego wynikiem, jak też ubóstwo, a szczególnie ich moralne zdegradowanie. Według Boskiego przymierza uczynionego z Żydami, gdyby okazali się posłusznymi Boskim rozporządzeniom, mieliby doczesne dobra i powodzenie. W tym szczególnym zarysie ich stanowisko jest zupełnie odwrotne od naszego, ponieważ dla nas zapowiedziane są doczesne niepowodzenia i przeciwności i jedynie w takim razie – duchowe powodzenie w okresie ewangelicznym.

Szatana można nazwać panem owej dalekiej krainy – z dala od Boga, Jego miłości, troski i opieki. To Szatan zdegradował ich do poziomu „świń”, a w jego służbie nigdy nie mieli zadowolenia. Świnie w przypowieści reprezentują to, co doczesne i tych, co zupełnie nie dbają w teraźniejszym czasie o rzeczy duchowe; syn marnotrawny ukazany jest jako nędzarz, który nie posiadał nic więcej na swoje utrzymanie niż to, co doczesne; jednak pomiędzy nim a świniami, między którymi przestawał, była różnica, ponieważ one mogły się nażreć i utuczyć strąkami, omłotem itp., ale marnotrawny syn nie mógł się utrzymać na takiej „diecie”. Poczuł swoją degradację. „Wejrząwszy w siebie” zrozumiał, że był szalonym, głupim marzycielem, pozostawiając dom ojcowski, gdzie miał tyle dobrego i z własnej woli doszedł do tak upadłego stanu, a teraz łaknie i pragnie rzeczy, jakie pozostawił w domu ojca. Pierwszym krokiem, jaki uczynił, było postanowienie, i wykonał go. Życzenie na nic by się zdało, gdyby nie zostało poparte czynem.

Pan Jezus ukazuje w przypowieści obraz marnotrawnego syna w żebraczych łachmanach, zawstydzonego, przejętego bojaźnią na myśl, jakiego dozna on przyjęcia ze strony ojca i brata. Jego starszy brat, przedstawiający faryzeuszy, wcale się nie spodziewał jego powrotu, lecz ojciec, wyobrażający Boga, widział go już z daleka, wyglądał go, był przepełniony litością dla niego i że-

by go nie zniechęcić, jako że syn się lękał, ojciec wyszedł mu na spotkanie, by go przywitać. Jego przyjęcie było tak serdeczne, jakby syn nigdy nie zgrzeszył; otrzymał najlepszą szatę, obuwie i pierścień, a ponadto wydano ucztę dla domowników, aby w ten sposób zademontrować radość ojca. Pan Jezus chciał przez to pokazać faryzeuszom, w jaki sposób Pan Bóg zapatruje się na powracających do Niego celników i grzeszników, którzy usłyszawszy poselstwo ewangeliczne, powrócili do sprawiedliwości i harmonii z Bogiem.

Nauczni i faryzeusze – starszy brat

Większość naśladowców Chrystusa stanowiła klasę zbłąkanych. Nauczni w Piśmie i faryzeusze, zamiast nienawidzić i prześladować Jezusa i Jego naukę, która przyciągnęła tych zbłąkanych i przyprowadziła do miłości, nadziei i społeczności z Bogiem, powinni raczej się z tego cieszyć. Następnie Pan Jezus przedstawia faryzeuszy i ich stanowisko w tej sprawie – że się rozgniewali na Ojca z powodu Jego dobroci i nie chcieli wziąć udziału w uczcie wydanej przez Ojca, na którą zostali zaproszeni, by uczestniczyć w radości z powodu powrotu marnotrawnego syna. Strata byłaby ich, a korzyść tych, co są uniżonego ducha. Ojciec Niebieski, któremu upodobało się udzielić błogosławieństwa we wszelki sposób i być z nimi, nie zmuszał ich do przyjmowania Jego błogosławieństw, chociaż z natury nie byli Jego wybranymi. Skoro oni nie chcieli przyjąć zaproszenia i cieszyć się z powodu powrotu marnotrawnego syna, to nie otrzymają żadnych błogosławieństw. Uczta ewangeliczna jest tylko jedna, a ktokolwiek chce wziąć w niej udział, musi się zastosować do warunków Ojcowskich.

Mimo że przypowieść odnosi się wyłącznie do narodu żydowskiego, a nie do pogan, to jednak tę ilustrację możemy zastosować i do naszych czasów. Jak wiadomo, naród izraelski przedstawiał, czyli obrazował, duchowego Izraela, a żniwo Wieku Żydowskiego figuruje żniwo Wieku Ewangelicznego. W szerszym znaczeniu cały świat może być przedstawiony w tej przypowieści. Tych, co zawsze starali się być w harmonii z Bogiem i prowadzić życie świętobliwe, będąc posłusznymi prawu Bożemu, można by porównać do starszego brata, zaś młodszy brat wyobrażałby tych, których opisuje apostoł Paweł w Liście do Rzymian, w pierwszym rozdziale: „Przeto, iż poznawszy Boga, nie chwalili jako Boga ani mu dziękowali, owszem znikczemnieli w myślach swoich i zaćmiło się bezrozumne serce ich; mieniając się być mądrymi zgłupieli i odmienili chwałę nieskazitelnego Boga (...) przetoż podał je Bóg pożądliwością serc ich ku nieczystości (...) dlatego podał je Bóg w namietności sromotne (...) a jako się im nie upodobało mieć w znajomości Boga, tak też Bóg je podał w umysł opaczny, aby czynili co nie przystoi, napętnieni będąc wszelakiej nieprawości” itd.



Z tego punktu zapatrywania prawie cały świat znajduje się w dalekiej krainie, w ziemi nieprzyjaciela i pod wpływem „boga tego świata”, który oślepia zmysły. Lecz teraz z łaski Bożej dowiedzieliśmy się, że wszędzie i wszystkim ludziom dana będzie sposobność, żeby mogli wnikać w siebie i zrozumieć swój stan upadły, a zarazem dowiedzieć się o dobroci Ojca i że On jest gotów przyjąć ich z powrotem. Ta sposobność reformy będzie dana każdemu w czasie Tysiąclecia, pod zarządem i kontrolą Tego, który nas umiłował i kupił swoją drogocenną krwią. Tym, co się znajdują we właściwym stanie serca, wiadomość ta sprawia radość i wesele; zaś dla innej klasy w teraźniejszym czasie – dla zbłąkanego świata – dana jest sposobność powrotu do Niebieskiego Ojca, sposobność otrzymania szaty sprawiedliwości Chrystusowej i bycia przyjętymi znowu do synostwa Bożego; ta sposobność jest jednak dla nich odstręczającą myślą, podobnie jak dla faryzeuszy za czasów Jezusa odstręczająca była myśl, ażeby łaska Boża miała spływać na celników i grzeszników.

Najpierwszym marnotrawnym synem, który pod Nowym Przymierzem powróci do łaski Bożej, będzie naród żydowski, bo jest napisane: *„Przyjdzie z Syjonu wybawiciel i odwróci niepobożność od Jakóba. A toć będzie przymierze moje z nimi, gdy odejmę grzechy ich. A tak według Ewangelii nieprzyjaciółmi są dla was; lecz według wybrania są miłymi dla ojców. Albowiem darów swoich i wezwania Bóg nie żałuje”* (Rzym. 11:26-29). Prorok Zachariasz opisuje doświadczenia Żydów jako marnotrawnego syna, powracającego do domu Ojcowskiego i mówi, że Pan wyleje na nich ducha łaski i modlitw i ujrzą Tego, którego przebodli, i płakać będą nad Nim. Nie będą też jedynymi, na których zostanie wylany Duch Święty, jak napisano: *„I będzie w ostateczne dni [po Wieku Ewangelicznym, gdy się skończy czas działalności dla sług i służebnic] (mówi Bóg): Wyleję z Ducha mego na wszelkie ciało (...)”* – Dzieje Ap. 2:17.

Rodzaj ludzki ogółem jest marnotrawnym synem

Ta sama myśl jest wyrażona w przypadku postaci króla Nabuchodonozora, który ogólnie reprezentował szaleństwo świata. W ostateczne dni – przy końcu okresu zwierzęcej degradacji – doszedł do siebie, jak czytamy: *„A po skończeniu onych dni podniosłem ja Nabuchodonozor w niebo oczy moje, a rozum mój do mnie się wrócił i błogosławiłem Najwyższemu, a Żyjącego na wieki chwaliłem i wystawiałem (...). Tego czasu rozum mój wrócił się do mnie, a do sławy królestwa mego ozdoba moja i dostojność moja wróciła się do mnie”* – Dan. 4:34,36. Przy końcu „czasów pogan”, po roku 1915, rozum zacznie wracać marnotrawnemu synowi, światło Chrystusowe zacznie oświecać wszystkie strony, a błogosławieństwa zaczną się być coraz bliżej, gdyż wszystkie rodzaje ziemi będą się uwalniać z więzów i spod wpływu Szatana. Prorok Micheasz opisuje przyszłe bło-

gosławieństwa, jakie mają spłynąć na cały świat, i mówi: *„Stanie się w ostateczne dni, że utwierdzona będzie góra domu Pańskiego na wierzchu gór i wywyższona nad pagórki a narody do niej zbiegać będą. I pójdzie wiele narodów mówiąc: Pójdźcie, a wstąpmy na górę Pańską, to jest do domu Boga Jakubowego, a będzie nas nauczał dróg swoich i będziemy chodzili ścieżkami jego; bo zakon z Syjonu [duchowego Królestwa Chrystusowego] wyjdzie, a słowo Pańskie z Jeruzalemu”* [ziemskich przedstawicieli Królestwa i chwały Chrystusa] – Mich. 4:1-2.

„Tenże sam wczoraj, dzisiaj i na zawsze”

Dziwna rzecz, że niektórzy ludzie mogą widzieć dobrze, a jednak nie potrafią uchwycić chwalebego widoku Boskiej mądrości i mocy. Na przykład: Rev. Alex. McKenzie, pisząc o Boskiej litości i drzwiach otwartych dla tych, co pragną powrócić do domu Ojcowskiego, przedstawia swoją myśl w następujących słowach:

„Nie byłoby od rzeczy powiedzieć, że Ewangelia Chrystusowa jest ewangelią wtórej sposobności. Ludzie często się zastanawiają, czy jest lub czy będzie wtóra sposobność w przyszłym świecie. Lecz tu mamy coś lepszego, a mianowicie wtórą sposobność na tym świecie. Teraz jest czas sposobny, by spróbować jeszcze raz. Teraz jest dzień dojścia do mety. Pokuta jest teraz nową sposobnością. Marnotrawny syn przyszedł z powrotem do swojego ojca, mówiąc: ‘Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko niebu i przed tobą, chybiłem celu. Nie jestem już godzien zwać się twoim synem, uczyni mnie jednym z twoich najemników’. Ojciec docenił to wyznanie i rzekł: ‘Przynieście tę przednią szatę a obleczcie go’. Lecz brat jego rzekł: ‘Ojcze, on miał swoją część i ją stracił’. Lecz on mu odpowiedział: ‘Mój syn powrócił, aby znowu spróbować’”.

Radujemy się, że nasz Ojciec Niebieski daje nam, naszym braciom, siostram i dzieciom sposobność powrotu po oddaleniu się od Niego i błędzeniu na złej drodze – daje nam sposobność uczenia się z doświadczeń codziennego życia i różnych przykrych zawodów oraz ze zrozumienia, co to znaczy być oddalonym od Boga. Jest to dla nas korzystne, jeżeli możemy się tego dopatrzeć. Na szczęście mało jest takich, którzy by byli tego przekonania, że jeden upadek lub błąd decyduje i przesądza o ich losie. Możemy się cieszyć, że wielu pojmuje miłosierdzie Boże i przebaczenie objawione w Jezusie, przez którego otrzymujemy uwolnienie nie tylko od grzechu pierworodnego, lecz i od różnych następnych upadków. Lecz czy możemy ograniczać łaskę naszego Boga, jeżeli On sam jej nie ogranicza? Czy ktoś może powiedzieć, że tylko w teraźniejszym czasie i ci jedynie, co usłuchali Jego głosu i zostali przyjęci do rodziny Bożej, dostępują łaski Pana Boga? Dlaczego wielu nie może zrozumieć, że ten sam Bóg, który okazał swoje miłosierdzie nad nimi, ich słabością-



mi i upadkami, przyjmując ich jako marnotrawnych synów, bez pogwałcenia sprawiedliwości, nie może być również miłosierny i nad tymi, co jeszcze nie mają uszu ku słuchaniu ani wzroku, żeby mogli dopatrzeć się łaski Bożej okazanej w Chrystusie Jezusie?

Jest dość dziwne, że teraz, na świtanie nowego okresu, gdy Pan zwraca naszą uwagę na chwalebne zarysy swego planu, który ma na celu podniesienie upadłego rodu ludzkiego i przyprowadzenie go do pierwotnego stanu oraz przywrócenie wszystkiego, co było utracone w Raju, a odkupione przez ofiarę Jezusa dokonaną na krzyżu – ażeby te błogosławieństwa miały być powodem do gniewu i oburzenia tych, co mianują imię Chrystusa lub do pewnego stopnia byli uczestnikami Ducha Bożego. Co sprawia, że tacy zamykają oczy i zatykają uszy na poselstwo odnoszące się do naszego drogiego Odkupiciela: *„Prawdziwa światłość, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat”*? Cemu odrzucają i nie chcą dać posłuchu zwiastowaniu posłanemu przez aniołów do Betlejem: *„Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkiemu ludowi”*?

Jedynie pokutujący marnotrawni synowie przyjęci

W przypowieści jest pokazana radość z tego, że marnotrawny syn odwrócił się od grzechu i nieposłuszeństwa, w dodatku zaś Pan Jezus zaznacza, że taka jest radość w niebie nad każdym, co będąc dzieckiem Bożym, wyszedł z domu ojcowskiego i udał się na bezdroża. Ta sama zasada odnosi się do Wieków Ewangelii i do każdego, co był przyjęty w Chrystusie, a następnie zbłądził, lecz ostatecznie powrócił w prawdziwej pokorze, jak obrazowo ukazuje to przypowieść – że taki może ponownie otrzymać łaskę Bożą, że wszystkie jego niedoskonałości i grzechy zostały darowane i przykryte szatą sprawiedliwości Chrystusowej. Mogą oni otrzymać łaskę Bożą ponownie. Możemy zauważyć, że miłosierdzie Boże jest również obfite i dla świata – całego rodu ludzkiego przez tegoż Odkupiciela i przez tę samą ofiarę pojednania. Nie tylko radujemy się z rozwijania się szerszych zarysów planu Bożego, lecz jesteśmy pewni, że i aniołowie w niebie również radują się, gdy widzą, długość, szerokość, wysokość i głębokość miłości Bożej, jaka się objawia względem upadłego rodzaju ludzkiego.

W powyższym rozumowaniu nic w najmniejszym stopniu nie wskazuje, aby kogokolwiek Bóg przyjął w - jakimkolwiek czasie na innych warunkach aniżeli te, jakie są przedstawione w przypowieści o synu marno-

trawnym. Marnotrawny syn musi pragnąć powrotu i s-tarać się powrócić, Ojciec zaś, by go zachęcić, wyjdzie mu na spotkanie, udzielając swojego błogosławieństwa; wprowadza go i czyni uczestnikiem wszystkich chwalebnych rzeczy, jakie ma zachowane dla tych, co miłują Jego samego i Jego sprawiedliwość. Jakkolwiek w tej reformacji jest część, która przynależy w pewnej mierze do Boskiej opatrności, o czym świadczą słowa: *„Wejrza-wszy w siebie”*. Grzech i degradacja spowodowały niezrównoważony osąd, tak że zło zdaje się być dobrem, a dobre złem, światło ciemnością, a prawda fałszem i na odwrót. Jest to opatrność Boża, że oczy naszego zrozumienia zostały otwarte, że możemy widzieć, gdzie jesteśmy i że pojmujemy nasze potrzeby i nasze straty. Jak wykazaliśmy powyżej, obietnice Boże obejmują cały ród ludzki i w czasie właściwym Pan Bóg spowoduje, że rodzaj ludzki powróci do zmysłów i oceni naukę otrzymaną z doświadczeń oraz zapagnie powrócić do Ojcowskiego domu. Muszą jednak okazać dobre usiłowania, inaczej skutku nie osiągną. Przez cały Wiek Tysiąclecia ludzkość będzie dochodzić do zrozumienia swych potrzeb, a na ile zapagną, na tyle zostaną od Boga zaopatrzeni w Chrystusie, by im wyjść na spotkanie i pomóc im do powrotu, żeby mogli otrzymać to, co utracili, i odzyskać stan pełnego pokoju błogosławieństw i zgody z Wszechmocnym.

Wzrok niektórych z klasy marnotrawnych synów może zostać skierowany na treść tego artykułu i może się w nich odezwać pragnienie powrotu do Ojcowskiego domu, do społeczności rodziny Bożej, jak również do chwalebnych błogosławieństw i duchowej społeczności, którą kiedyś się cieszyli, lecz ją utracili, opuścili. Jeżeli tak, to przypominamy, iż początkiem musi być powrót do zdrowych zmysłów, „wejrzenie w siebie”. Gdy to nastąpi, niech taki człowiek zaraz powstanie i uda się do Ojca Niebieskiego przez Jezusa; niech ma tę pewność, że Ojciec go przyjmie; lecz niech nie wraca po to, żeby się usprawiedliwiać lub okazać swoją zacość; takie stanowisko zniszczyłoby wszelkie błogosławieństwa i nadzieje. Musi stawić się w takim stanie umysłu, w jakim znalazł się marnotrawny syn, z sercem skruszonym i wyznaniem swych błędów oraz gotowością przyjęcia najniższego stanowiska w rodzinie Bożej, jako sługa. Tylko takim Ojciec Niebieski udzieli możliwości powrotu do przywilejów i synostwa.

Watch Tower
R-3360 (1904 r.)
„Straż” 1925 str. 163-166